Nr. 71a. Dnia 12 marca. Piątek. Dnia 28 lutego (12 marca) 1886 r

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

Dziś: Grzegorza Papieża.
Sobota: Nicefora B. i Modesty P.
Niedziela: Matyldy Królowej Wd.
Poniedziałek: Longina M.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 29.
Zachód " " 5 " 53.
Długość dnia godzin 11 " 24.
Przybyło " " 3 " 46.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 44 w.
Zachód " " 12 " 3 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 5.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 5° R.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Wtorek: Cyrjaka Djak., Tacjusza M.
Środa: Gertrudy P. Patryka B. W.
Czwartek: Gabrjela Arch. i Cyryla.
Piątek: *Józefa Oblubieńca N. Marji P.*

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

— 2-go (14-go) marca r. b., jako w dniu uroczystości wstąpienia NAJJAŚNIEJSZEGO PANA na Tron, obywatele m. Warszawy mogą przyozdabiać domy swoje chorągwiami, a z nastąpieniem zmroku iluminować swoje nieruchomości.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Ludosławy; jutro Niesisława.

Nabożeństwa: W kościołach: św. Jacka przy ul. Freta i św. Anny na Krak.-Przedm. nabożeństwa pasyjne; w kościele św. Antoniego przy ul. Senatorskiej rozważanie stacyj męki Zbawiciela; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. o godz. 9½ zrana wotywa; w kościele św. Trójcy na Solcu o godz. 9½ zrana msza św.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków delegacji rolnej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Lokal Towarzystwa, w gmachu muzeum przemysłu na Krak.-Przedm.—godz. 7 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś „Chata za wsią"; jutro „Gioconda";—Rozmaitości: dziś „Bilecik miłosny", „Mąż i żona" i „Z rozpaczy"; jutro „Zapóźno" (1-szy raz);—Mały: dziś „Puhar srebrny"; jutro „Porucznik Szykowski". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Zarząd kolei terespolskiej niebawem przystąpić ma do reorganizacji służby, celem zmniejszenia wydatków w budżecie na r. b.; poczynione być również mają znaczne oszczędności na świetle, opale itp. pozycjach.

= Właściciele domów oraz rządcy hotelów otrzymali ponownie rozporządzenie, aby o przyjeździe osób wojskowych lub służących w wojennym sztabie, nieposiadających dowodów legitymacyjnych, bezzwłocznie donosili raportami do komisarzy cyrkułowych, ci zaś przez telefon zawiadamiać są obowiązani zarząd komendantury.

= W djecezji kujawsko-kaliskiej zaszły następujące zmiany w duchowieństwie: ks. Edward Pawłowski przeniesiony został na własne żądanie z probostwa Krzepice do Dobrca; ks. Feliks Drzewiecki mianowany profesorem akademji duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu, ks. Antoni Sikorski powołany na obrońcę nierozwiązalności sakramentu małżeńskiego przy sądzie konsystorza włocławskiego, z pozostawieniem przy godności sekretarza tegoż konsystorza. Otrzymali probostwa księża: Stanisław Skulski w Mikołajewicach, Wiktor Sakowicz w Dembem, Paweł Sikorski w Tykadłowie. Przeniesieni administratorowie parafij: ks. Antoni Goblińki z Kłobki do Brdzewa, Antoni Walutycz z Mykanowa do Borowna, Piotr Ilkowski z Wieruszowa do Naramnic. Przeniesieni wikarjusze: ks. Sylwester Baranowicz z Pabjanic do Brześcia Kujawskiego, Antoni Bludziński z Zagórza do Pabjanic, Bronisław Kowalewicz z Lutowa do Kłomnic. Uwolnieni od obowiązków: ks. Antoni Janczek od obowiązków administratora parafji Borowno, Teodor Konopiński od obowiązków wikarjusza parafji Kłomnice. Powołani na wikarjuszów parafij: neoprezbyterowie b. alumni seminarjum włocławskiego, ks. Józef Ornatowski do Kłobucka, Stanisław Mrozowski do Pajęczna, Stanisław Królak do Truskolas, Władysław Ciesielski do Godziesz, Józef Kozłowski do Wielunia, Franciszek Skaliński do Kraszewic, Michał Kośmierski do Zagórowa, Jan Szafrański do Burzenina i djakon Aleksander Dmochowski do Lubrańca. Oprócz tego ks. Edward Mankiewicz, b. przeor klasztoru oo. dominikanów, na zasadzie rozporządzenia władzy rządowej, przeniesiony do klasztoru oo. dominikanów w Gidlach; Euzebjusz Rejman, paulin klasztoru częstochowskiego, mianowany prokuratorem tegoż klasztoru; Pankracy Szczawiński, b. brat prof. klasztoru oo. franciszkanów kaliskich, przyjęty został do klasztoru oo. reformatów we Włocławku.

= We wtorek d. 16-go b. m., o godzinie 7½ wieczorem, odbędzie się w lokalu Towarzystwa ogrodniczego (Chmielna, 14) posiedzenie spółki owocarskiej, na którem odczytany będzie projekt ustawy tejże spółki, opracowany pod względem prawniczym przez jednego ze specjalistów.

= Z literatury.

* P. Wacław Nałkowski, geograf, przebywający obecnie w Lipsku dla dalszych studjów, napisał podręcznik geografji fizycznej dla szkół publicznych, który opuści prasę nakładem kasy Mianowskiego.

* Od miesiąca grono młodzieży akademickiej w Krakowie poczęło wydawać dwutygodnik naukowy i literacki p. t. *Ziarno*.

Pierwszy numer tego pisemka z rozmaitych względów nie wszędzie przyjęto przychylnie.

W tych dniach ukazały się numera 2-gi i 3-ci, w których widać już znaczny postęp i ożywienie.

Rozprawka historyczna p. t. „Nasze lato miłościwe", oraz trafne uwagi o malarstwie i sprawozdanie z wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, zasługują na szczególną uwagę, przebijają się tu bowiem głębsze i ściślejsze umysły młodzieńcze.

Pomniejsze artykuły, krytyki, nowelki, wiersze, „Listy do kolegi" i korespondencje z Warszawy i z Wiednia, kreślące słaby ruch umysłowy młodzieży akademickiej, dopełniają całości sympatycznego pisma.

* W Złoczowie w Galicji, nakładem i drukiem O. Zuckerhandla i synów, wychodzi „Bibljoteczka dla dzieci i młodzieży ku rozrywce i nauce".

W zbiorku tym, zastosowanym do pojęć młodzieży, ukazało się dotychczas ośm książeczek, a mianowicie: „O Janie Kochanowskim" p. Sokalskiego, „Zjawiska wulkaniczne" p. Boberskiego, „Dawne czasy", „O wodzie", „Złota książeczka", „Widoki świata" i „Wieniec grobowy" p. Poecha, świeżo zaś opuściła prasę powiastka historyczna z XIV-go wieku p. E. Zorjana p. n. „Z krzyżackich bojów".

W dalszym ciągu nastąpią dziełka p. Poecha „Zwierzęta i płody Afryki" i p. Zorjana „Z wędrówki po kraju".

= Z teatru i muzyki.

* Dyrektor orkiestry amatorskiej p. Z. Noskowski

42)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Kasztelan bardzo był kontent z tej sztuki, która mu się tak doskonale udała. Już tylko czekał cierpliwie, póki kozacy nie wrócą, których Rafał miał z pod Preszbruga odesłać.

Tak minął wtorek, minęła środa i czwartek, aż do wieczora, kiedy o samym zmroku ruch się zrobił w obozie i poszedł głos, że połapano turków niedaleko obozu i przyprowadzono przed namiot królewski. Szli inni, poszedł też i kasztelan, aby ich widzieć.

Nic tam nie było osobliwego: było ich równo trzydziestu, na dobrych koniach, nad nimi Aga, wyglądający przystojnie i dość bogato ubrany. Złowili ich nasi dragoni, kiedy się przekradali pomiędzy lesiste pagórki, po lewej stronie obozu, i tak ich wzięli jako ryby w sieć biorą, że żadnemu z nich ani włos nie spadł z głowy.

Takich rybaków było u nas niemało, a zwłaszcza dragoni odznaczali się tem rybołowstwem, które na tem zależy, ażeby nie zepsować towaru, aby się można dobrze obłowić a potem, że jeńców pokaleczonych turcy czasem nie brali nawet na wymianę.

Kasztelan się pytał, czego ci ludzie wąchali około naszego obozu; odpowiedziano mu, że wieźli ekspedycję od baszy z Nowych Zamków do Budzina, którą właśnie król czyta.

A wtem wybiega kuchmistrz koronny Gałecki z królewskiego namiotu i woła do pokojowych, którzy się także na turków gapili:

— Hej! biegaj tam który po pana Fredrę, aby przychodził do króla.

Kasztelan tedy zaraz szedł do namiotu.

Król stał przy stole, na którym leżała otwarta torba skórzana a przed nim kilkanaście listów rozmaitej wielkości, które własnemi rękami przebierał.

Obaczywszy kasztelana, król rzecze:

— Ladajakiego dałeś mi waść kurjera. Owo cała ekspedycja, którą wziął Kitajgrodzki, znachodzi się w torbie turków, których dragoni zabrali.

A kasztelan na to załamał ręce:

— Boże wszechmocny! to Rafał się dostał w ich ręce! Cóż oni z tym człowiekiem zrobili? Bodajby żyw był, alec go nie widziałem pomiędzy nimi.

A król na to:

— Będziemy ich o to spowiadać! — i zaraz sam wyszedł przed namiot.

Tam kazał przez tłumacza pytać owego Agę, gdzie Kitajgrodzki i jakim sposobem się ta ekspedycja w jego ręce dostała; ale Aga, albo nie wiedział, albo też nie chciał powiedzieć, bo tylko to zeznał, że basza Nowozamecki dał mu tę ekspedycję dnia wczorajszego i kazał mu z nią przebrać się do Budzina. Zresztą tylko to dodał, że w poniedziałek w nocy przyprowadzono do fortecy jakichś rycerzy polskich, albo też niemieckich, ale on ich nie widział, bo tam ledwie nie codzień przyprowadzają jeńców, więc trudno mu wiedzieć o wszystkich.

Na to król rzecze do kasztelana:

— Turcy jeńców nie zabijają, bo milszy im okup albo zamiana.

Zaś do pana Matczyńskiego powiedział te słowa:

— Wybierz-no waść sam jednego z tych turków, co najlepszego ma konia, niechaj go sobie napaśie, a jutro o świcie damy jemu glejt i poszlemy go do Nowych Zamków, do baszy, z taką ekspedycją, że mu oddam tych wszystkich turków za Kitajgrodzkiego. Do czego zaś na wszelkie nieprzewidziane wypadki to trzeba dołożyć, że jeżeli Kitajgrodzkiemu jeden włos z głowy spadnie, to każę wszystkich turków pościnać, co ich mam w ręku, przyczem też się i tym dwu baszom dostanie, co ich pan hetman chowa u siebie.

Taki-to dobry był ten pan dla wszystkich, co mu wiernie służyli. Kasztelan zatem odetchnął, ale przecie w pokorze poskarżył się Bogu na to nieszczęście, którego on sam był twórcą, chociaż pomimowolnym, boć zawsze to najwięcej nas boli, kiedyśmy komu chcieli najlepiej a los to na jego szkodę obrócił.

Zaczem, wziąwszy tłumacza ze sobą, spowiadał tych wszystkich turków, jednego po drugim i sowitą temu obiecywał nagrodę, któryby mu dał pewną o Kitajgrodzkim wiadomość, ale nczego od nich się nie dowiedział.

postanowił obsadzić niektóre narzędzia dęte wykonawcami płatnymi.

Będzie to najskuteczniejszym środkiem ostatecznego uzupełnienia kapeli.

= Na wpisy.

W dniu wczorajszym do kasy naszej wpłynęło ogółem ofiar na wpisy 174 rs. 20 kop.

Były to w ogóle datki pomniejsze, z wyjątkiem znaczniejszej ofiary p. L. K. w kwocie rs. 100.

Tym sposobem, dzień wczorajszy zapewnił dalsze kształcenie się dziewięciu młodzieńcom.

Mamy nadzieję, że dzień dzisiejszy i jutrzejszy dostarczą nam środków do podania ręki pomocnej czterdziestu kilku pozostałym.

Warszawa nie zapomni o swoich dzieciach...

= Wycieczka archeologiczna.

Grono zwolenników archeologji postanowiło z nastąpieniem wiosny odbyć podróż po Królestwie dla zapoznania się z zabytkami starożytnemi.

W liczbie podróżników znajdzie się jeden z młodych filologów, gromadzący ludowe przysłowia i podania.

Towarzystwo postanowiło zwiedzić kieleckie, radomskie i podlaskie.

= Stare zbroje.

Jeden z właścicieli magazynu starożytności nabył w tych dniach na Podolu kilka zbroi polskich z XVII-go wieku, oraz pięć karabeli.

Według znawców posiadają one wysoką wartość historyczną.

= Nowe stowarzyszenie.

Projekta rozmaitych stowarzyszeń wyrastają u nas jak grzyby po deszczu.

Sprawa Stowarzyszenia kelnerów, o którem tyle pisano, jeszcze na jeden krok dalej nie postąpiła, a już powstał projekt stowarzyszenia kucharskiego.

Inicjatorowie tej myśli mają rozległe cele, chcą bowiem: utworzenia cechu kucharskiego, założenia formalnej szkoły kucharskiej, kasy emerytalnej i kasy wsparcia.

Projekt ustawy, według danych mu wskazówek, opracowuje jeden z adwokatów tutejszych.

Zaznaczając myśl dobrą w zasadzie, wyrażamy życzenie, aby ona, jak już wiele innych pożytecznych pomysłów, nie poszła w zapomnienie.

= Z kolonji ogrodniczej.

W redakcji *Ogrodnika polskiego* ukończono właśnie próby kiełkowania i dobroci nasion rozmaitych roślin kwiatowych, warzywnych i pastewnych.

Wedle przyjętej normy postanowiono sprzedawać tylko takie nasiona, które posiadają najmniej 70% siły kiełkowania.

Znakomity to postęp, zważywszy, że rozmaite nasiona sprowadzane od firm zagranicznych erfurckich lub czeskich, bardzo często nawet 30% siły kiełkowania nie posiadają.

= Pasaż.

Z pośród mnóstwa projektów, jakie mają na celu upiększenie i wogóle regulację miasta, zjawia się na porządku dziennym przed kilku laty poruszana sprawa budowy pasażu między ulicami Senatorską i Niecałą, wzdłuż posesyj poreformackich.

Jak wiadomo, pasaż przeprowadzony w tym kierunku przecinałby na znacznej długości posesję hr. Zamoyskich, od których zależy urzeczywistnienie całego projektu.

Przed trzema laty hr. Z. stanowczo się temu sprzeciwił, obecnie jednak nastąpiło inne zapatrywanie i sprawa pasażu wchodzi w nową fazę rokowań.

Czy urządzeniem pasażu zająłby się magistrat na swój rachunek, czy też hr. Z., dotychczas kwestja ta nie była poruszaną.

= Praktyczny pomysł.

Jeden z tutejszych mieszkańców czyni starania o pozwolenie urządzenia nowej czytelni oraz wypożyczalni książek.

Wypożyczalnia ta różniłaby się od obecnie istniejących tem, że dostarczałaby abonentom swoim bezwarunkowo wszelkich zażądanych książek oraz nowości, tak treści beletrystycznej, jak i poważnej, a więc i takich, jakich obecnie w żadnej czytelni dostać nie można.

Na początek przedsiębiorca nie ma zamiaru zakupić znaczniejszej ilości książek, lecz będzie nabywać książki ustawicznie w miarę zażądania. Tym sposobem sami niejako abonenci będą powoli stwarzać bibljotekę.

= Arcydzieło zegarmistrzowskie.

W dniu wczorajszym mieliśmy sposobność obejrzenia cacka zegarmistrzowskiego, sprowadzonego z fabryki Perreta, przez pana W.

Jest to gniazdko, ułożone ze srebrnego pierza i złotych kwiatków, na którem siedzi ptaszek pokryty brylantami.

Zamiast jajeczek w gniazdku, leżą trzy spore perły.

Nad siedzącym ptaszkiem unosi się drugi, niemniej pokryty drogiemi kamieniami, w dziobku zaś trzyma gałązkę wysadzaną szmaragdami.

Ptaszyna siedząca w gniazdku, za naciśnięciem ukrytej sprężyny, służącej zarazem za kluczyk, otwiera skrzydełka, z pod których ukazuje się tarcza zegarka, nie przenoszącego w średnicy pięciu linij.

Najmniejszy ze znanych na świecie zegarków ma średnicy cztery linje a więc tylko o jedną więcej.

Cacko, o którem mowa, zostało odznaczone nagrodą na wystawie zegarmistrzowskiej w Zurichu.

= Zegar elektryczny.

Oddawna projektowane urządzenie zegara elektrycznego przy zbiegu ulic Czystej i Krakowskiego Przedmieścia nastąpi za dni kilka.

Odpowiednie tarcze i przybory zostały już przygotowane.

= Nasze wioślarki.

Jak się dowiadujemy, grono pań, które przed dwoma laty utworzyły stowarzyszenie wioślarskie, w roku bieżącym postanowiło wystąpić bardziej formalnie.

Wioślarki w pobliżu Solca ctworzą własną maleńką przystań, wycieczki zaś będą odbywały w sukniach jednakowego kroju i barwy...

Podobno liczba sportsmenek wodnych wzrosła do piętnastu.

= Podróż za ocean.

Pewien młodzieniec, który niedawno odziedziczył znaczny spadek, wybrał się na całoroczną podróż po Ameryce.

Turysta, nie posiadając żadnego prócz polskiego języka, wziął ze sobą towarzysza, władającego kilkoma językami.

Towarzysz ten, oprócz kosztów podróży i całego utrzymania, ma pobierać 500 rs. pensji miesięcznej.

Ładne honorarjum!

= Niedźwiedzie mięso.

Do kilku tutejszych zakładów restauracyjnych przybyły transporty mięsa niedźwiedziego z odległych prowincyj Cesarstwa.

Mało znany w dzisiejszych czasach specjał znajduje chętnych konsumentów.

= Z jedenastego garnca.

Proszeni jesteśmy o zapisanie dosyć oryginalnego wspomnienia karnawałowego.

W ostatni wtorek u państwa Z., przy ul. Żurawiej, podczas ochoczej zabawy, wszystkie lampy jednocześnie poczęły ciemnieć i gasnąć.

Po zbadaniu fenomenu okazało się, iż służba ponalewała do lamp nafty, otrzymanej w jednym ze składów jako „jedenasty garniec za darmo“.

Bodajto sprzedaż rabatowa!...

= Za przykładem podwładnych.

W jednym z tutejszych kantorów, którego szef znanym jest z wielkiej oszczędności, zdarzył się wypadek, iż jeden z młodszych pracujących, pozbawiony funduszów, ciężko zachorował.

Dysponent napomknął pryncypałowi, iż warto byłoby biedakowi dopomódz, lecz pracodawca słuchać o tem nie chciał.

Wówczas koledzy zebrali pomiędzy sobą 100 rs. dla chorego i ze względów delikatności odesłali mu je z listem, dającym do zrozumienia, iż dar pochodzi od szefa.

Nazajutrz szef otrzymał list dziękczynny od matki chorego i po przeczytaniu posłał mu od siebie 100 rs., wyjaśniając, iż poprzednie pochodziły od kolegów.

Przykład więc poskutkował!

= Podwórzowi artyści.

Na podwórzach domów w alei Jerozolimskiej ukazał się dość młody o nędznej powierzchowności skrzypek, w towarzystwie równie młodej dziewczyny.

Skrzypek wygrywa utwory takie, jak pierwszy koncert Beriota, nokturn Fielda, kołysanka Noskowskiego i t. p.

Dziewczyna towarzyszy mu nie mniej od niego biegle na gitarze.

Jeden z naszych znajomych zapytywał muzyków, o ich nazwiska i przyczynę podwórzowych występ-

---

Tymczasem Rafał jeszcze był żyw, ale w wielkie popadł nieszczęście—a owo jak się stało.

Obóz polski stał prawie na milę wyżej od Parkanów, za nim zaś szły obozy niemieckie. Rafał dojechał aż do ostatnich czat niemieckiego obozu, tam spoczął i dobrze się rozpytał o drogę. Ale różne dawano mu rady: jedni mu powiadali, ażeby się przebrał do fortecy Komorna, którą nazywano *intacta virgo*, że to jeszcze nigdy nieprzyjaciel w niej nie był, a która się znajdowała w rękach niemieckich, stamtąd zaś, idąc w górę wyspą zwaną Szyt wielki, łatwo doszedłby do Preszburga.

Wszelako drudzy mu to odradzali, najprzód, że się tam trzeba było przez ramię Dunaju przebierać, na którym mostu nie było, a potem, że po tej wyspie, która bardzo jest urodzajna, turcy najwięcej furażowali, wybiegając tam w znacznych podjazdach z fortecy Nowych Zamków, którą jeszcze trzymali.

Rafał zatem, poradziwszy się swoich kozaków, postanowił przemknąć się zmierzchem niedaleko od Nowych Zamków, a potem iść dalej lewym brzegiem ramienia Dunaju.

Wyszedłszy więc z południa z niemieckiego obozu, przeszedł jeszcze przed zachodem słońca rzekę Nitrę i tam znowu w jakiejś wiosce dobrze swoje konie podkarmił i spoczął. Zaś, jak się już zmierzchło, wyruszył dalej.

Szli jak mogli najciszej, a właśnie mgła zaczęła zapadać, jako to dosyć gęste mgły bywają na tych równinach pomiędzy rzekami, z czego się kozacy bardzo cieszyli, mówiąc, że pod osłoną mgły łatwiej się przemkną i do północy z jakie cztery mile upalą.

Ale kiedy tak szli, nagle im coś zabielało na wzgórku.

Przypatrzywszy się lepiej, dojrzeli jakoby oddział w sto koni i już dobrze widzieli, że ci żołnierze byli w białe płaszcze ubrani. Kozak, co pierwszy ich dojrzał, rzekł właśnie:

— Panie rotmistrzu, zatrzymajmy się, owo tam turcy się wloką.

Ale Gejza, wziąwszy ich lepiej na oko, zaraz odpowie:

— Nie turcy to są, tylko cesarscy, kroaci, co się okrywają białemi płaszczami, znam ja ich dobrze. Podsuńmy się ku nim, nic nam nie zrobią, jeszcze nas przeprowadzą.

Rafał dał im znak ręką, aby milczeli, bo chciał się sam tym żołnierzom przypatrzyć, kiedy wtem owi jezdni skoczą ku nim jak gdyby zwierz dziki i z okrzykiem: „Ałła!” w oka mgnieniu ich obskoczyli dokoła.

Już tedy wszyscy wiedzieli, że to nie kroaci, lecz turcy. Po Rafale mróz przeszedł; nie o niego mu chodziło, ale o ekspedycję, toż zaraz sobie powiedział w duchu: „Tu zginę, a papiery tylko mojemu trupowi odbiorą”. Jakoż krzyknął w tem oka mgnieniu do swoich:

— Tył sobie dajmy, a zgińmy tu razem!

Ludzie jego zaraz tył sobie podali, dobyli szabli, on zaś sam wyrwał koncerz, który miał pod lewem kolanem i podniósł go w górę.

Turcy ich okrążyli, ale stali opodal, krzycząc tylko nad nimi jak kruki, aby się poddali. Co widząc Rafał, spuścił koncerz na temlak a porwał pistolet i w turków wypalił. A wtedy już turcy się na nich rzucili.

Rafał ciął z nich jednego koncerzem, spadł z konia; ciął drugiego, leży i drugi; jego ludzie tną także co mogą, kozacy zwalili kilku turków z koni pikami, a dalej w łby walą i dźgają: zgoła rzeź się zaczęła. Obłożyli się końmi i ludźmi jak gdyby wałem, ale to właśnie źle było, bo ani myśleć nie było można, ażeby z pośrodka tego wału wyskoczyć i dostać się w pole.

Spostrzegłszy to Gejza, woła do Rafała:

— Mości panie! Poddajmy się, bo nas zaduszą.

Kozak zaś woła:

— Owo sam Aga krzyczy, że nas zachowa przy życiu, byleśmy się poddali.

Rafał odpowiada:

— Nie poddawać się! zginąć!

Kiedy wtem turcy krzyk ogromny podnieśli, ze wszystkich stron uderzyli odrazu i jak dobrze powiedział Gejza, po prostu ich zadusili. Już i szablą robić nie mogli, bo na każdym z nich kilkunastu turków prawie leżało.

Tu konie tureckie się na nich spinają a tu i turcy sami rękami ich chwytają za szyję, że jako muchom niepodobna się było obronić. Do tego Rafał ma zgruchotane kolano, Gejza cięty przez cały prawy policzek i krwią zalany, jeden z kozaków zrzucony z kulbaki, leży na ziemi—a wtedy turcy już i Rafała ściągnęli z konia.

Natenczas Aga sam, jak wściekły przyskoczył do niego, wołając drżącemi usty od gniewu:

— Dlaczegoś się bronił? kto jesteś?

Ale Rafał odpowiedział mu dumnie:

— Prowadź mnie do baszy, z tobą gadać nie będę!

Więc turcy z rozkazu Agi, nazad ich wsadzili na konie, ale cugli im do rąk nie dali, tylko sami trzymali, a otoczywszy każdego z osobna, prowadzili ich do Nowych Zamków.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

pów, na co otrzymał w dość szorstkim tonie odpowiedź:

— Po co pan się mieszasz w nie swoje rzeczy?

Kto wie, czy pod ubogą powierzchownością grajków nie kryje się jaki smutny życiowy dramat?

= Kradzieże.

Na Srebrnej pod nrem 14-ym p. Al. Szwedemu skradziono zegarek złoty, wartości 100 rs. — Na Brackiej pod nrem 5-ym w mieszkaniu p. W. Węglika spełniono kradzież różnych przedmiotów wartości paruset rubli. — Na Świętojerskiej pod nrem 30-ym p. L. Herszatowi skradziono z przedpokoju kosztowne futro.

= Powrót.

W dniu onegdajszym pani K., po kilkodniowej nieobecności powróciła do Warszawy i przybywszy do mieszkania na Krakowskiem-Przemieściu pod nr 4, zdumiała się przerażającą pustką.

Wszystkie meble, naczynia kredensowe oraz garderoba zniknęły.

Jednocześnie ulotnił się krewny poszkodowanej, któremu nadzór nad mieszkaniem był powierzony.

Celem wyszukania zbiega zarządzono odpowiednie kroki.

= Ogień.

W dniu wczorajszym na Ślepej pod nrem 2-im w kuchni właściciela domu wynikł z niewiadomej przyczyny gwałtowny pożar.

Mieszkańcy bez wzywania straży ogień ugasili

= Nowy kościół.

W Suboczu, w gub. kowieńskiej, pow. wiłkomierskim, odbyło się temi dniami poświęcenie świeżo zbudowanego kościoła katolickiego.

Dotąd w Suboczu istniał mały drewniany kościołek, zbudowany jeszcze za Zygmunta III-go, grożący zawaleniem się.

Dzięki pożytecznej działalności księdza Franciszka Staszkowskiego, proboszcza miejscowego, zebrano wśród parafian kilkanaście tysięcy rubli na budowę nowej murowanej świątyni.

Budowa trwała lat trzy.

Nowy kościół prezentuje się ładnie i jest zbudowany w stylu romańskim z dwoma wieżami.

= Kasy oszczędności.

Mieszkańcy Lublina mają teraz gdzie lokować swoje oszczędności, bo kas do przyjmowania jest aż trzy.

Jedna, najdawniejsza, mieści się przy kasie miejskiej, otwarta tylko w niedziele; druga przy kasie przemysłowców lubelskich, zaś trzecia, nowootworzona, przy kantorze banku państwa.

Ostatnie dwie otwarte są codziennie, z wyjątkiem świąt.

Najwięcej szans powodzenia ma przed sobą kasa przemysłowców, gdzie wkłady są przyjmowane najmniejsze k. 15, a kasa od sumy lokowanej płaci 6% rocznie, kiedy w dwóch innych kasach płacą 4%.

Pominąwszy nawet wysokość procentu, kasa przemysłowców ma wyższość jeszcze i pod tym względem, że z jej funduszów korzystają niezamożni, którzy nie mogą mieć otwartego kredytu w kantorze banku państwa, więc grosz oszczędzony przez mniej zamożnych, pomiędzy niemi cyrkulować będzie, ratując niejednego w potrzebie, albo ze szponów lichwiarskich.

Nowy teatr lubelski i kasa przemysłowców mają wiele do zawdzięczenia braciom Frickom.

Gdyby takich obywateli Lublin więcej posiadał, dola niezamożnych znacznie polepszyłaby się w niedalekiej przyszłości.

Potrzeba czynów, nie słów wygłaszanych nieraz z blagą i zbytnią powagą.

= Szkoła i teatr.

Korespondent nasz z Kowna donosi, że szkoła realna, która ma powstać w roku przyszłym w tem mieście, ma być umieszczoną przy ulicy Leśnej, odległej od środka miasta, co byłoby w wysokim stopniu niedogodnem.

Tenże korespondent zapisuje wiadomość o zabiegach czynionych przez pewną grupę kapitalistów, celem przemiany ratusza miejscowego na teatr.

Zdaje się, że władza miejska nie zgodzi się na tę propozycję i że ratusz zatrzyma nadal dotychczasowe przeznaczenie.

= Bajka o Bojce.

Przed kilkoma dniami — pisze nasz korespondent z Białegostoku — pojawiła się w pismach warszawskich sensacyjna wieść o świeżo dokonanem niby ujęciu bandy rozbójników wraz z dowódzcą takowej Bojkiem, który miał niby objąć dowództwo po sławnej 19-letniej Szwarcmanównie, ujętej parę miesięcy temu, razem z towarzyszami.

Wiadomość ta jest kaczką sensacyjną, gdyż Bojko ów, coprawda poszlakowany o należenie do bandy Szwarcmanównej i Nietrzebskich, ujęty został na parę dni jeszcze przed zaaresztowaniem całej bandy i dotąd siedzi w więzieniu.

Po szczęśliwem zaś ujęciu owych sześciu łotrów, jakkolwiek dotąd nikogo nowego nie wykryto, w okolicy wszakże całej jest cicho i spokojnie, jak nigdy.

= Trucicielka.

W dniu onegdajszym we wsi Zalesie pod Warszawą, żona kolonisty, Anna Cegłowska, pragnąc się pozbyć niemiłego już sobie towarzysza życia, postanowiła go otruć.

Mąż, spożywając polewkę, poczuł niezwykły smak, nie jadł więc, a dla wypróbowania dał psu.

Zwierzę w parę minut po zjedzeniu polewki padło martwe.

Wówczas Cegłowski zamknął izdebkę na klucz i pobiegł do sołtysa ze skargą.

Za powrotem znaleziono trucicielkę powieszoną na haku w komorze i już nieżywą.

= Ofiary zimy.

W d. 1-ym b. m. na polu należącem do gminy Mircze, w powiecie hrubieszowskim, dostrzeżono zwłoki 70-letniego starca, Mikołaja Łuciaka, który, wracając z okolicy, widocznie z osłabienia upadł na drodze i zmarzł.

W d. 28-ym z. m. we wsi Steklin, w powiecie lipnowskim, Mateusz Witkowski, miejscowy rybak, udawszy się na jezioro dla łowienia ryb, znaleziony został na drugi dzień zmarzniętym.

W d. 27-ym z. m. na drodze do wsi Majdany, w powiecie hrubieszowskim, okoliczna mieszkanka Agnieszka Mraz, wracając z miasta Biłgoraja, w drodze zmarzła.

W d. 2-im b. m. w pobliżu Oblin, w powiecie garwolińskim, mieszkaniec gminy Oblin, cierpiący cokolwiek na obłąkanie, wyszedłszy wieczorem z domu, udał się na pole, gdzie też znaleziony został zmarzniętym.

= „Kupa mięsa".

We wsi Jankowicach pod Szydłowcem dzieci zabawiały się grą w „kupę mięsa", która zasadza się na tem, iż na leżące na ziemi dziecko kładzie się drugie, potem trzecie i t. d.

W owej grze dziatwa położyła na spód 8-letniego chłopczyka i tak go przygniotła, iż biedne dziecko w kilkanaście dni umarło z uszkodzeń, odniesionych przy tej „zabawie".

= Pożar.

W dniu 4-ym b. m. z zabudowań gospodarskich, należących do wsi Dranszew, w powiecie radzymińskim, wynikł pożar, który podniecany silnym wiatrem, zniszczył 10 domów mieszkalnych i 30 różnych budynków, ubezpieczonych ogółem na sumę rs. 3,760.

W spalonych budynkach spłonęło różnych ruchomości i zapasów ziarna, siana i słomy za 5,000 rs.

Pożar wynikł z przyczyny nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Z sądów.

Wydalenie z obowiązku bez wypowiedzenia.

W dniu wczorajszym w sądzie pokoju XX-go oddziału osądzono sprawę z powództwa p. E. Ch. przeciw panu H. N., fabrykantowi tutejszemu, która ze względu na towarzyszące okoliczności i wyrok sędziego, zasługuje na zaznaczenie.

Powód w ciągu 20-tu lat przebywał w fabryce pana N. jako uczeń, następnie subjekt, w końcu dysponent.

W czerwcu r. z., w dzień otwarcia wystawy przemysłowo-rolniczej, p. N. dowiedział się, że p. Ch. urządził swój pawilon, jako właściciel fabryki, założonej bez wiedzy pryncypała.

Pan N., widząc konkurenta w swoim dysponencie, natychmiast go oddalił, a po wyjściu Ch. znalazł w magazynie kilkaset adresów z firmą Ch., dla rozdawania przychodzącym klientom.

Co najciekawsze, iż Ch., jako właściciel fabryki i sklepu, wystąpił teraz przeciw N. o zapłacenie trzechmiesięcznej pensji w kwocie 140 rs.

Obrońca powoda powołał się na znany przepis prawa, orzekający, że pryncypał wydalonemu bez uprzedniego zawiadomienia oficjaliście winien jest wypłacić trzechmiesięczną pensję z góry.

Sędzia, rozważywszy okoliczności sprawy, uznał pretensję Ch. za bezzasadną i skazał go nadto na zapłacenie 15 rs. kosztów sądowych.

Sk.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Czyszczenie starych srebrnych medali lub numizmatów.

Jeżeli mamy pewność, że srebro w zaśniedziałych przedmiotach jest dobrej próby, czyszczenie odbywa się poprostu za pomocą kwasu siarczanego. Rozcieńczyć kwas do piątej części, to jest na cztery przypuśćmy części wody, wziąć jedną część kwasu. Przy połączeniu kwasu z wodą płyn się rozgrzewa. Skoro ostygnie, wrzucić weń zczerniałą sztukę, pozostawiając ją pewien czas pod działaniem kwasu. Wydobyć, spłukać czystą wodą, a ostatecznie wytrzeć gałgankiem, umaczanym w rozrobionej kredzie. Wobec srebra niższej próby, użycie kwasu siarczanego jest szkodliwe; rostwór soli amoniakowej, która nie oddziaływa na metale, jest w tym wypadku daleko stosowniejszym. Postępuje się w następujący sposób: dwie części na wagę soli rozpuszcza się w trzech częściach wody. Wrzuca się srebrną sztukę i wszystko razem gotuje. Od czasu do czasu sztukę wydobyć, wytrzeć szczoteczką i napowrót wrzucić do wrzątku. W miarę potrzeby, powtórzyć tę manipulację kilka razy z rzędu. Ostatecznie spłukać czystą wodą i wytrzeć na sucho.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Georges **Pecurarescu,** właściciel garbarni, po długich i ciężkich cierpieniach w dniu 10-ym marca 1886 roku przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 44. W ciężkim smutku pogrążona żona z córką zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające w d. 13-ym marca, to jest w sobotę, o godzinie **3-ej** po południu z kościoła ewangelicko-reformowanego przy ulicy Leszno, na cmentarz ewangelicko-augsburski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—986—

† Za duszę ś. p. Jana **Stawińskiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo, w kościele św. Krzyża, o godzinie **9-ej i pół** zrana, w poniedziałek, to jest dnia 15 marca, na które zaprasza się krewnych i przyjaciół. —987—

† W poniedziałek, t. j. dnia 15-go marca, jako w rocznicę śmierci ś. p. Urbana **Majewskiego,** b. naczelnika warszawskiej straży ogniowej, odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Anny (pobernardyńskim), na które to zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. — **Strażak.** 2—967

† W sobotę, to jest dnia 13-go marca, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Wincentego **Włoczewskiego,** o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmelickim) obok skweru, odprawi się żałobna wotywa, na którą w głębokim smutku pozostała żona i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —977—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 11 go marca.—Konferencja, która zebrać się ma celem ostatecznego zatwierdzenia nowego stanu rzeczy w Rumelji, odbędzie się w Berlinie (potrzeba odróżnić ją od konferencji ambasadorów, która zgromadzi się w tych dniach już zapewne w Konstantynopolu, celem tymczasowego zatwierdzenia umowy turecko-bułgarskiej; *przyp. red.*)

Wiedeń 11-go marca. — Zniesienie świeżo zaprowadzonych urzędów celnych pomiędzy Rumelją i Turcją jest prowizorycznem aż do formalnego uznania unji bułgarskiej, poczem rząd bułgarski wystąpi z przedstawieniami do W. Porty i mocarstw. Jest niepodobieństwem, żeby pomiędzy dotychczasową Rumelją a Bułgarją utrzymaną została granica celna, musiałaby zaś pozostać, gdyby takaż granica nie została zaprowadzoną pomiędzy Rumelją i Turcją.

Wiedeń 11-go marca. — Zapadło już postanowienie, że w sierpniu i wrześniu odbędą się wielkie ćwiczenia korpusów 12 i 18-go. Od pierwotnego zamiaru odbycia ogólnej próby mobilizacyjnej odstąpiono ze względu na znaczne koszta.

Berlin 11-go marca.—Komisja izby deputowanych sejmu pruskiego przyjęła w pierwszem czytaniu projekt rządowy o kolonizacji niemieckiej w prowincjach polskich, z pewnemi modyfikacjami, co do których konserwatyści weszli w porozumienie ze stronnictwem narodowo-liberalnem. Modyfikacje te tyczą się wyłącznie strony formalnej, to jest traktowania budżetowego funduszu 100 miljonów marek, przeznaczonego na kolonizację.

Paryż 11-go marca. — Skrajne żywioły lewicy i prawicy popierają projekt wywłaszczenia kompanji kopalń w Decazeville (na czele której stoi Leon Say; *przyp. red.*) i utworzenia nowego stowarzyszenia, opartego na zasadzie udziału robotników w zysku. Stowarzyszenie utworzone byłoby z ramienia państwa lub na jego rachunek. Socjalne i polityczne następstwa sprawy decazevillskiej mogą być przeto bardzo doniosłe, gdyż przykład dany mógłby się szybko rozszerzyć na całą Francję.

Bruksella 11 go marca. — Przygotowuje się tutaj kongres wszystkich frakcyj liberalnych, celem obmyślenia środków wspólnej akcji podczas wyborów czerwcowych do izby. Chodzi o obalenie gabinetu klerykalnego Bernaertsa.

Rzym 11-go marca.—Od kilku dni we wnętrzu Etny daje się uczuwać ciągły łoskot; dym i płomienie wydobywają się z krateru, lawa podnosi się prawie do jego poziomu, w okolicy powtarzają się lekkie trzęsienia ziemi.

Rzym 11-go marca.—Pod Mentoną zaszedł wypadek spotkania się pociągów, przyczem cztery wagony wpadły do morza, a dziesięć zostało rozbitych. **Liczba zabitych i rannych jest znaczna.**

Rzym 11-go marca. — W prowincjach Padwy i Wenecji zaszły wypadki cholery.

Londyn 11-go marca.— *Times* potępia projekta Mukhtara baszy, dowodząc, iż rządy egipskie doprowadziły Sudan do ruiny i rewolucji, że sudańczycy uważają turków za odszczepieńców, że przeto wysłanie wojska tureckiego przeciw powstańcom nie osiągnęłoby pożądanego skutku; że Anglja tylko ocaliła Egipt przed najściem mahdiego, podczas gdy armja egipska okazała się niewierną dla kedywa. Z tych powodów *Times* przemawia zarówno przeciw wysłaniu turków do Sudanu, jak i przeciw pomnożeniu dzisiejszej armji narodowej w Egipcie. Powrót do rządów egipskich w Sudanie jest niemożliwy; propozycje Mukhtara baszy nie mogą być wzięte nawet pod rozbiór; tylko oficerowie angielscy mogą wojsko egipskie utrzymać w karności. Wreszcie użala się *Times* na Francję, iż popiera propozycje Mukhtara jedynie dlatego, aby Anglję wyprzeć z Egiptu.

Londyn 11-go marca. — Dziennik *Daily News* w artykule wstępnym mówi, że Anglja znajduje się w przededniu wielkich wypadków, których następstwem będzie w każdym razie rozwiązanie parlamentu.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 11-go marca. — W skutek pojawienia się licznych wypadków cholery w okolicach Wenecji, ustanowiono na granicy włoskiej siedmiodniową kwarantannę dla wszystkich produktów z Włoch przywożonych.

Berlin 11-go marca.—*Nordd. Allg. Ztg.* zwraca uwagę na gwałtowny wzrost we Francji wrogich ku Niemcom objawów. Kanclerski organ sądzi, iż w interesie bezpieczeństwa Niemiec należałoby na objawy te dawać pilne baczenie.

Belgrad 11-go marca. — Krążą pogłoski, że gabinet Garaszanina ustąpi, a jego miejsce zajmie gabinet przejściowy z Mijatowiczem, jako prezesem ministrów.

Konstantynopol 11-go marca. — Pierwsze posiedzenie konferencji, mającej zająć się rozpatrzeniem umowy turecko-bułgarskiej, odbędzie się prawdopodobnie w nadchodzącą sobotę.

Orenburg 11-go marca.—Dziś wyjechało ztąd w dalszą drogę do Petersburga liczne poselstwo bucharskie. Poselstwo wiezie bogate podarki.

Telegramy handlowe.

Berlin 11-go marca (po południu).

Po licznych wahaniach usposobienie w końcu osłabło i sytuacja powróciła do tegoż samego punktu, na którym ukończyły się czynności dnia poprzedniego. Akcje kredytowe zyskały znów jedną markę. Wartości bankowe nieco słabiej, również słabiej kolejowe. Renty obce również po licznych wahaniach bez zmiany. Rosyjskie i ruble przy tych samych utrzymały się kursach. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę o 25 f. niżej.

Berlin 10-go marca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	204.30	Akcje kredytowe .	499.—
Weksle na Warszawę	204.10	Listy zast. ser. I-ej	63.90
Wek. na Peters. krótk.	203 60	Weksle na Lon. krótk.	20.41
Wek. na Peters. dług.	202.70	" " " długot.	20.35
Bil. ban. ros. na dost.	204.50	Żyto z dost. na jesień	136.75
Wschodnia poż. II em.	64 40	Żyto na wiosnę.	141 50

Petersburg 11-go marca.

Weksle na Londyn	$24^1/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	$240^1/_2$
" " II-ej emisji . .	227
Półimperjały	8.16

Dotkliwy zawód spotyka giełdę warszawską. Zamiast spodziewanej i zapowiadanej przez szacowania wczoraj silnej zwyżki kursu rubli, telegramy powyższe przyniosły notowania niezmienione. Prawdopodobnie wpływ zapowiedzi konwersji przeważył obawy, jakie były powodem zniżki wczoraj. Wieść o ukazaniu się znowu cholery we Włoszech musiała też niekorzystnie wpłynąć na giełdy. W tym stanie rzeczy na dziś przewidywać należy rozpoczęcie czynności przy usposobieniu mocniejszem, w oczekiwaniu szacowań, które jakkolwiek czasami zawodzą, są jednak zawsze wyrocznią, której giełda nasza ślepo się trzyma. Notowania dnia poprzedniego były: 204.40, 204.50, 498, 136.75, 141.75.

J. Wl.

Gdańsk 10-go marca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6 67
" " regulacyjna bieżąca	6.55
" " na dostawę wiosenną	6.60
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu. .	4.60
" " regulacyjna	4.60
" " na dostawę wiosenną.	4.65
Jęczmień browarny	—.—
" na paszę	—.—
Groch do jedzenia.	—.—
" na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 11-go marca 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 96—104, średnia 82—95, ordynaryjna 70—80.

Żyto: wyborowe 72—73, średnie 69—71, ordynaryjne 66—68.

Jęczmień: wyborowy 80—86, średni 75—78, ordynaryjny 68—73.

Owies: wyborowy 98—106, średni 90—95, ordynaryjny 82—88.

Gryka: 76—84. **Groch**: 77 — 108. **Kasza** jaglana wyborowa 100—135, średnia 100—135, ordynaryjna 100—135.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 11-go marca 1886 r.

Dostawy ciągle słabe, a w szczególności ziarna wyborowych gatunków, co ich cenę niezwykle podnosi.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż 500 korcy i płacono gatunki niższe po cenach niezmienionych — pstrą 5.40 do 5.45, białą 5,75—wyborową zaś 6 rs. i wyżej nawet znacznie do 6.70 za korzec.

Żyta 400 korcy.

Usposobienie również zwyżkowe—płacono wyborowe 4.42 i pół—innych nie kupowano.

Jęczmienia 60 korcy niesprzedano.

Owies 250 korcy. Płacono wedle gatunku, choć wyborowych nie było, 3.35 do 3.55.

Siana i słomy ilości bardzo drobne, zaledwie na detaliczną sprzedaż.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska donosi p. R. Damme z targu odbytego w d. 10 marca, iż dowozy są ciągle bardzo słabe, a ceny tak na towar krajowy, jak i transito z Cesarstwa i Królestwa dowieziony, nie zmienione prawie.

Notowano pszenicę polską pstrą 127 funt. 133 m., jasnopstrą 120 do 126 funtową 127 do 137 mar., wysoko-pstrą szklistą 128 i 129 funtów wagi holenderskiej 138 m. za tonnę, czyli 1000 kilo.

Żyto w dobrych gatunkach do 98 mar. — dowóz prawie żaden.

Jęczmień rosyjski 102 do 104 funt. — 93 do 94 mar. za tonnę.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Drowi Warschauerowi w Krakowie.*— Korespondent nasz napisał w rodzaju figury retorycznej, że sz. pan przy wszystkich wyborach występuje jako kandydat. Wiemy, że kandydatura pańska stawianą była parę razy w Krakowie, raz we Lwowie i raz w Kołomyi, że zawsze popieraną była przez koła bardzo poważne i zyskiwała znaczną liczbę głosów, a upadała głównie z powodu opozycji zacofanych warstw współwyznawców. Sądzimy zatem, że nadsyłanie nam pod tym względem wyjaśnień byłoby zupełnie zbytecznem.

— *Panu Edwardowi R.*—Ponieważ żąda pan szczerej, choćby surowej prawdy, więc powiemy, że temat wybrany należy do nadzwyczaj oklepanych, wiersz zaś, chociaż poprawny, nie ma tej wykwintności i świeżości formy, bez jakiej już dziś niepodobna wstępować w szranki poetyczne. Sądząc z kierunku, mógłby pan może z czasem pisywać wiersze humorystyczne, jeżeli humor dopisze.

— *Panu Rudolfowi.*—Adres żądany: firma Otto von Suchanek na Senatorskiej, wprost kościoła.

— *Panu T. C. L.*—Sonet nie będzie umieszczony.

— *Panu S.*—Dla uniknienia reklamacyj, sprostowań oraz dochodzeń, donosimy tylko o kradzieżach meldowanych w biurze policji.

— *Panu Stanisławowi Karolowi L. w Suwałkach.* — Myśl ta nasunęła się już dawniej T. T. Jeżowi i była ogłoszoną w jednem z pism, okazało się jednak, że w tej formie i w tym czasie wykonaną być nie może.

— *Panu K. B., poznańczykowi z nad Bzury.*— Dziękujemy. Szczegóły są zgodne z tem co już było ogłoszone o ks. Dinderze, zbytecznem więc byłoby je powtarzać.

— *Urząd loterji* podaje do wiadomości osób interesownych, iż stosownie do § 5-go przepisów i objaśnień planu 146-ej loterji klasycznej, ciągnienie 2-ej klasy tejże loterji odbędzie się w dniach 16 i 17 marca r. b. w sali losowań warszawskiego kantoru Banku Państwa, począwszy od godziny 10-ej zrana, o czem urząd loterji podając do wiadomości, uprzedza zarazem wszystkich w tąż loterję grających, aby z odmianą swych losów pośpieszyli, gdyż wygrana jakaby przypaść mogła, tylko okazicielowi losu z właściwej klasy wypłacona będzie.

Naczelnik urzędu *J. Martyński.*

P. o. sekretarza *St. Poniechowski.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni Kurjera warszawskiego.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 28 Февраля (12 Марта) 1886 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.